Rask Hetmański

Organizacja Czerwonej Gwardii z ukosa



http://maopd.wordpress.com/

Po raz pierwszy opublikowano 8 stycznia 2013 roku na portalu „Trzeci Świat”

Maoistowski Projekt Dokumentacyjny

2014

Nie jestem człowiekiem wierzącym. Nie wierzę w Boga. Zatem nie jestem żydem, chrześcijaninem ani buddystą. Tak samo jak nie wierzę w boga urojonego, nie wierzę w komunizm. Odrzucam doktrynę marksistowskiej wiary. Szkoda tylko, że moja niewiara w marksizm nie doczekała się merytorycznej krytyki ze strony tych, którzy szczerze i uczciwie wierzą w komunizm, nadając mu cech mistycznych. Doczekałem się za to bojkotu Organizacji Czerwonej Gwardii przez lewicę.

*****

„Mieszczanin oburza się i myśli, że ma ponowne prawo do konformistycznego wyboru, którego już jednak raz dokonał" – Pier Paolo Pasolini.

OCG nie padła, nie zdechła, jak to ktoś złośliwy sugerował ale została rozwiązana. Krótką mówić, zwinąłem sztandary i czekam na lepsze czasy. Lewica niech się kisi w swoim słoiku. Korzystając z okazji, że na pogorzelisku OCG tańczą chochoły, chciałbym pokrótce przedstawić skąd ten twór się wziął. Co to była ta organizacja? Zacznę od początku. Od chwili, kiedy w latach LBC frakcja stalinowska zaistniała pod postacią RLK. Przeszła w końcu ewolucję zahaczając po drodze o trzecioświatowy maoizm a kończąc na ideologii nie mającej dotąd precedensu na polskiej scenie antysystemowej. Tym wydarzeniem, tak przemilczanym, jest powstanie rewolucyjnego interkomunalizmu. Dlaczego przemilczanym? Lewica nie jest intelektualnie przygotowana do sporu z interkomunalistami. Ba! Lewicowcy nie są merytorycznie przygotowani do jakiegokolwiek sporu! Nawet jeśli tematem będzie historyczne podsumowanie działalności ruchu robotniczego na świecie… Nie są to partnerzy do konwersacji…

Dlatego też zwijam sztandary OCG i wyglądam lepszych czasów… Może cholera nadejdą…

1. Postmodernizm Nowickiego…

„Tych intelektualistów, czy robotników,

którzy znajdują się poza wszelką walką, bardzo bawi myśl,

że oto młody burżuj sprawia lanie staremu

burżujowi, i że stary burżuj wsadza do więzienia

młodego burżuja. ” – Pier Paolo Pasolini.

Żeby opowiedzieć historię Organizacji Czerwonej Gwardii trzeba wpierw wywołać ducha Lewicy Bez Cenzury, od której wszystko się zaczęło. Był to portal zaskakujący jak na lewicę, skupiający wokół siebie anarchistów, trockistów, stalinistów i wszelkiej maści wywrotowców. Lewicowa arka Noego. Na lewicy nie było radykalniejszych od chłopaków z LBC.

Tak jak dziś LBC stoi przed trudnym dylematem – i prowadzi dialog z różnymi nurtami skłóconej radykalnej lewicy, tak podobną robotę robił pół wieku temu Ludwik Hass.

– pisał w „Młodym Komuniście" Michał Nowicki.

Mimo tej ideowej mozaiki ludzie tworzący LBC potrafili zaangażować się w różne akcje, organizując demonstracje i spotkania będące swoistą szkołą dla młodych lewicowców spragnionych rewolucji. Powstała też gazeta „Młody Komunista" prowadzona przez Organizację Młodzieżową LBC.

W krótkim czasie chałupniczo robiona strona internetowa stała się portalem popularnym i co ciekawsze czytanym przez rzesze anomalii. Ferment został wywołany… Celem było odkłamywanie historii ruchu robotniczego.

Mając świadomość jak szkodliwa była w przeszłości alienacja inteligentów, – pisał Nowicki *– od proletariackiego aktywu, od dawna przy tworzeniu LBC staram się te różnice zacierać. Staram się by każdy, nawet nastoletni komunista, odwiedzający LBC dopiero od kilku tygodni – już zaczynał uczyć się komunistycznej teorii. Najlepszą szkołą, jest praktyka – w tym wypadku redagowanie LBC. System ten daje podwójną korzyść. Po pierwsze ciągle zwiększa nasze moce produkcyjne – bo mamy coraz liczniejszą redakcję, rozdzielaną między portale Lewica Bez Cenzury, Archiwum Marksizmu i inne, które wkrótce powstaną. Po drugie jest doskonałą szkołą pracy redakcyjnej, która sprawia, że więcej osób zaczyna interesować się sprawami teoretycznymi.*

W praktyce treści ideologiczne były skąpe a o rewolucji myślano tylko w kontekście historycznym. Nie było też w praktyce realnych aspiracji organizacyjnych, jedynie klasyczne, leninowskie żądanie utworzenia partii.

Jednak kiedy nie ma ideowej spójności, nie ma linii politycznej, zaczynają się spory. I tak też się stało. Michał Nowicki, który był niekwestionowanym liderem wyciszał waśnie między plemionami. Zresztą Nowicki wymagał od aktywu podporządkowania i dyscypliny a aktyw ów wychodził z kolei z żądaniami demokratyzacji, standardowym postulatem dziecięcej choroby lewicowości.

Rozłam nastąpił kiedy Nowicki napisał legendarny dzisiaj tekst o Katyniu, w którym pochwalił Stalina za „sami wiecie co". Mozolnie gaszone przez lidera spory odżyły ponownie. W rezultacie powstały dwie frakcje: stalinowska i szeroko pojęta koalicja różnych ludzi, mieniących się antystalinistami.

Michał Nowicki nie wychodził ze swojej roli. Starał się godzić to co zostało ruszone.

Schyłek LBC nadszedł kiedy Wojciech Wybranowski, publicysta „Naszego Dziennika", napisał artykuł „Komunistyczny portal sieje terror", szkalujący LBC oraz wezwał Prokuraturę Krajową do zamknięcia strony i postawienia przed sądem jej twórców. Kilka dni później do nagonki na LBC dołączył się Piotr Semka, dziennikarz „Rzeczpospolitej". Od tej pory sprawa LBC była głośna. O wywrotowcach Nowickiego pisano na wielu stronach internetowych. Później LBC zajęły się również: Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego (ABW), dwie komisje sejmowe i Komenda Główna Policji. Głównymi zarzutami, jakie stawiano twórcom portalu były: propagowanie totalitarnego ustroju, obraza Wojska Polskiego (w związku z kolejnym głośnym artykułem Nowickiego, w którym nazwał on żołnierzy polskich, zabijających w Afganistanie "NATO-wskimi skurwysynami w polskich mundurach"), nawoływanie do przemocy wobec wrogów lewicy.

2. Frakcja stalinowska

Lewica Bez Cenzury nie wytrzymała próby czasy. Ferment historyczny, który tak mozolnie ale skutecznie wywołano, gdzieś uleciał. Zostali ludzie, aktyw po LBC. Każdy szukał swojego miejsca na scenie antysystemowej, nie bardzo wiedząc co konkretnie robić po usunięciu LBC z mapy politycznej lewicy.

Kolejny przełom nastąpił kiedy frakcja stalinowska i ludzie związani z niezależnym publicystą Dawidem Jakubowskim założyli portal będący kontynuacją LBC. Nazwa została zmieniona na Radykalną Lewicę Komunistyczną, zaś szata graficzna była bliźniaczo podobna do tej LBC. Jednak grupa Jakubowskiego i frakcja stalinowska nie były w stanie ze sobą współpracować. Doszło do kolejnego rozłamu i w konsekwencji powstała Rewolucyjna Lewica Komunistyczna, za którą stali staliniści.

Rewolucyjna Lewica Komunistyczna – jest organizacją marksistowską - pisał Michał Rakulski. – *Nasza nazwa wzięła się z naszej chęci odizolowania się, zaznaczenia naszej odmienności od czy to reformistyczno-socjaldemokratycznej czy to radykalnej (trockistowskiej) lewicy w Polsce. Człon komunistyczna miał oznaczać, że jesteśmy jedyną siłą, która nadal stosuje marksizm i nie wpadła w bagno idealizmu.*

Na RLK pierwszy raz w Internecie pojawiły się teksty Mao Tse – Tunga. Czytelnik polski mógł się wreszcie zapoznać z ideologią maoizmu, co było także jednym z deklarowanych celów RLK. Doszło do ostrego skrętu w lewo. Frakcja stalinowska ewoluowała i od tej chwili naszą ideologią stał się maoizm. Dokonano też delikatnego zwrotu w stronę Trzeciego Świata. Na stronie RLK pojawił się mój pierwszy tekst „Nienażarte ludojady", w którym delikatnie uchwyciłem główną stronę sprzeczności, czyli przepaść między Pierwszym Światem a Trzecim Światem. RLK poparło także wówczas maoistowską Komunistyczną Partię Nepalu (Maoistowską) i jej przywódcę Prachandę - nazywając rewolucję nepalską – "pierwszą rewolucją XXI wieku".

W przeciwieństwie do Lewicy Bez Cenzury skupiliśmy się na rewolucyjnej nauce. Przedmiotem naszych zainteresowań była ideologia. Żyliśmy marksistowskimi dogmatami i wiarą w to, że komunizm jest celem ostatecznym. Powoli odchodziliśmy od pierwszoświatowych treści. Dostrzegliśmy teorię leninowskiej arystokracji pracy i rozwinęliśmy ją na potrzeby współczesności. Doszliśmy też do rewolucyjnych wniosków, że w Polsce, która należy do imperium państw Pierwszego Świata, nie ma bazy na rewolucję socjalistyczną. Nasi robotnicy są przekupywani zyskami z Trzeciego Świata zatem jako arystokracja pracy pasożytuje na krajach uciskanych.

Dzięki maoizmowi nauczyliśmy się jak w praktyce stosować materializm dialektyczny. Materializm dialektyczny zakłada, że w każdej rzeczy i w każdym zjawisku istnieją przeciwieństwa i one są powodem wszystkich zmian, również ruchu mechanicznego. Zewnętrzne przyczyny są tylko warunkiem zmian, ale przyczyny wewnętrzne – ich podstawą.

Każda różnica zawiera sprzeczność, – pisał Mao – *i ta różnica sama jest sprzecznością.*

Każda sprzeczność ma swój charakter. Jest główna strona sprzeczności i sprzeczności poboczne, zależne od niej. Tak jak sprzeczność między burżuazją a proletariatem. Sprzeczność między Pierwszym Światem a Trzecim Światem.

W swoich pismach Mao zapewnia, że wiedza ludzka rodzi się w wyniku praktyki produkcyjnej i walki społecznej, że w społeczeństwie klasowym wszystkie bez wyjątku formy myślenia ludzkiego mają treść klasową, że praktyka jest kierunkiem prawdy. Teoria opiera się na praktyce i służy praktyce. Ludzie postrzegają rzeczy zmysłami a następnie tworzą pojęcia, za pomocą których docierają do istoty rzeczy, której bez narzędzi poznania zobaczyć nie można. Marksiści powinni dostosować swoją wiedzę do zmieniających się warunków, inaczej popadną w dogmatyzm.

W 2009 roku obok RLK powstał blog Trzeci Świat, na którym publikowaliśmy teksty teoretyczne. Dokonaliśmy kolejnego skrętu i zaczęliśmy propagować trzecioświatowy maoizm. Redakcja RLK nie była w stanie tego zaakceptować, więc portal upadł, m.in. także na skutek zdrady jednego z członków redakcji, który nieopłacił serwera strony. Blog Trzeci Świat – dziennik trzecioświatowego maoizmu był naszą ideową tubą.

3. Organizacja Czerwonej Gwardii im Kazimierza Mijala

Trzecioświatowy maoizm rozwinął się w USA, gdzie po rozpadzie Maoist International Movement, organizacji, która w swoich analizach dała podwaliny pod tę ideę, powstała grupa skupiona wokół bloga Monkey Smashes Heaven. Grupa ta, następnie, przeobraziła się w istniejącą obecnie Leading Light Communist Organization. Wspomniany MIM przez przeszło dwie dekady istnienia odrzucał potencjał robotników w krajach rozwiniętych, uznając, że tylko narody Trzeciego Świata i mniejszości narodowe, etniczne i etnoreligijne stanowią potencjalne źródło przyszłej rewolucji komunistycznej. LLCO rozwinęła to podejście dużo dalej i z większą konsekwencją. W analizach odrzucono w ogóle myśl, że w krajach rozwiniętych Pierwszego Świata istnieje jakikolwiek proletariat. Według LLCO w Pierwszym Świecie nie ma proletariatu, gdyż pracownicy najemni są przepłacani.

Postanowiliśmy stworzyć organizację, która będzie propagować trzecioświatowy maoizm. Nazwa Organizacja Czerwonej Gwardii nawiązuje do najlepszych rewolucyjnych tradycji z okresu Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej.

Trzecioświatowi maoiści powinni patrzeć na siebie, – pisał jeden z twórców OCG Aleksander Iwanow (Koba) – *jak na urzeczywistnienie sprzeczności. W osobie rewolucjonisty zawsze trwa walka między mocnymi a słabymi stronami. Nie zawsze okazuję się, że wygrywają mocne strony. Komunista nie zawsze ma rację. Przebudowa światopoglądu nie jest jednostkowym działaniem. Jest procesem w którym postawa proletariacka może być raz słabsza, raz mocniejsza.*

Naszym patronem został Kazimierz Mijal – pierwszy polski maoista. Na przewodniczącego OCG wybraliśmy Michała Rakulskiego, który w okresie LBC publikował pod nazwiskiem Kozłowski i znany był z trzecioświatowego radykalizmu.

Na Trzecim Świecie publikowaliśmy teksty źródłowe i nasze analizy. Całkowicie zerwaliśmy z czymś co nazwaliśmy „historycyzmem", podług którego zadaniem rewolucjonisty jest odkłamywanie historii. Na chorobę „historycyzmu" cierpiała LBC i współczesna lewica, dla której podtrzymywanie kultu Lenina (wielkiego myśliciela i wodza) i bajeczek o nim (dobry mąż i człowiek) i innych rewolucjonistach – było ważniejsze od spraw filozoficznych. Jest wreszcie ważniejsze i bardziej pożyteczne od nowego zdefiniowania świata.

„Historycyzm" to tylko niewielki wycinek większego problemu na jaki cierpi radykalna lewica. Pomijanie bazy. Punktem wyjścia dla takiego lewicowa, dla którego zaklinanie faktów jest sprawą honoru, jest nadbudowa. Według tego poglądu za brak rewolucyjnej świadomości w Polsce odpowiada burżuazja, która zakłamuje fakty o ruchu robotniczym. Zniechęca tym samym do idei komunistycznych, które wszak leżą w interesie polskich robotników. Nie ma mowy o ekonomi, o filozofii. Tym bardziej nie ma mowy o obiektywnym świecie. Nikt nie zrobił, oprócz nas, globalnej analizy rzeczywistości. Nikt nie wskazał głównej strony sprzeczności. Ba! Nikt nawet nie wskazał sprzeczności pobocznych…

Ważniejsza jest walka z wiatrakami. Odkłamywanie tego co i tak nie zostało specjalnie zakłamane.

Od początku istnienia OCG zmagaliśmy się z atakami lewicy, która nasze zaproszenia do dyskusji potraktowała jak atak. W świadomości lewicowców byliśmy sierotami po LBC z frakcji stalinowskiej, która – żeby istnieć na scenie antysystemowej – zmieniła taktykę.

W odpowiedzi na ataki lewicy pisałem:

Szczerze to nawet nie wzbudzacie w nas większej agresji. Ze spokojem ducha, chociaż czasem w ostrych słowach – wam odpowiadamy. Jednego tylko, wy pachołki imperializmu, nie możemy wam wybaczyć. Tego, że nazywacie się komunistami. Sługusy Zachodu i burżuazji. „Intelektualiści", mędrcy świata, służący jego monarchom.

Prawdą jednak było, że uważaliśmy trzecioświatowy maoizm za kontynuację marksizmu, za kolejny etap rewolucyjnej nauki. Byliśmy przekonani, że naszym obowiązkiem jest tworzenie zbrojnego ramienia Trzeciego Świata w brzuchu bestii. Stać się opozycjonistą walczącym z systemem to zdrada własnej klasy, własnego narodu. Rewolucjonista stoi po stronie Trzeciego Świata. W duchu internacjonalizmu utożsamia się z nacjonalizmami narodów uciskanych.

4. Mao i Falanga

Jak już wspomniałem zmagaliśmy się z bojkotem. Mieliśmy sojuszników za granicą. Nawiązaliśmy kontakt z LLCO i odtąd byliśmy wspierani przez naszą bratnią organizację w USA. Rozglądaliśmy się też za sojusznikiem w Polsce. Przewodniczący Rakulski zdawał sobie sprawę, że sami, bojkotowani przez lewicę, niewiele zdziałamy. Szukał inspiracji w historii KPCh z okresu wojny japońskiej. Potrzebowaliśmy partnerów do sojuszu antyimperialistycego. Falanga była zainteresowana współpracą. Nazwali to sojuszem ekstremów. Dla nas był to antyimperialistyczny sojusz.

Lewica podniosła krzyk. Posypały się gromy na głowę Rakulskiego. Najbardziej rozbawiło mnie porównanie naszego sojuszu z Falangą do paktu Ribbentrop – Mołotow. W odpowiedzi Aleksander Iwanow pisał:

Czy wystarczy nazwać się faszystą, by zostać faszystą? Nie, nie wystarczy. Trzeba działać w interesie wielkiej burżuazji w celu wprowadzenia terrorystycznej dyktatury kapitału. Faszyści to środek wielkiej burżuazji by zapobiec rewolucji proletariackiej. Tak samo nie wystarczy nazwać się komunistą by być komunistą (przykład – wszyscy pierwszoświatowcy), demokratą, żeby być demokratą (przykład – Obama) itp. itd. ChrzAn [krytykowany komentator na TŚ: Chrześcijański Anarchista] *tego nie dostrzega, bo wykroczenie poza świat idei, poza świat w którym istnienie magicznych Żydów jest możliwe jest ponad jego siły.*

Muszę przyznać, że od początku byłem sceptyczny wobec współpracy OCG z Falangą. Jednak nie z tego samego powodu, co reszta lewicy. Historia zna przypadki współpracy ideologicznie wrogich formacji na gruncie wspólnych celów. Dla mnie sztandarowym przykładem jest współpraca Czarnych nacjonalistów Narodu Islamu z amerykańskimi neonazistami. Dla mnie istniał jednak inny problem. Obawiałem się, czy OCG jest przygotowane do tej współpracy. Niestety okazało się, że miałem rację, a sama nasza organizacja dużo ucierpiała na tym, że lewica się od nas całkowicie odcięła.

Dzisiaj nie rozumiem tego, że ludzie chcąc skrytykować OCG sięgają po argumentum ad falangum. Michał Rakulski zainicjował taką współpracę. I nic się nie stało. Ziemia się nie zawaliła, OCG nie tylko nie zrezygnowała, ale także umocniła swoje komunistyczne przesłanie. Paradoksalnie po tym sojuszu widać tylko pozytywną ewolucję Falangi, która, jak można sądzić po lekturze związanego z nią portalu, zwiększyła swoje zainteresowanie walkami antyimperialistycznymi na świecie.

5. Stańmy po stronie Trzeciego Świata!

Kontrowersje wokół Organizacji Czerwonej Gwardii wynikają z niechęci i braku zrozumienia polskiego środowiska radykalnie lewicowego. Przed powstaniem OCG nikt nie miał tak naprawdę w Polsce pojęcia czym jest maoizm. Wokół tego bardzo ważnego nurtu funkcjonowało wiele mitów wynikających zarówno z niewiedzy, jak i z propagandy systemowej, czyli historii głównego nurtu. Wprowadzenie maoizmu oraz jego bezpośredniego rozwinięcia – trzecioświatowego maoizmu – na polski grunt musiało spotkać się z oporem mniej zorientowanych osób.

Organizacja Czerwonej Gwardii popełniła kilka błędów w procesie zapoznawania polskiego czytelnika z trzecioświatowym maoizmem. Nastąpiło to zbyt szybko. Michał Rakulski zaczął od najtwardszych tez maoistowskich, zapominając o przekazaniu podstaw. Stąd narodziły się wspomniane kontrowersje, z których z kolei narodził się dogmatyczny opór, często wyrażany przez obie strony debaty. Tak kiedyś uważaliśmy…

Jako nowy przewodniczący OCG proponowałem wykonanie krok wstecz. Wrócić do rzeczowej i dokładnej debaty. Stawianie na konfrontację było złą taktyką, ponieważ nasi dyskutanci dysponowali w najlepszych wypadkach bardzo zniekształconą i błędną wizją maoizmu. Naszym zadaniem było zbudowanie w Polsce fundamentów maoizmu, rzeczowe wyjaśnienie jego historii i zawiłości. Byłem przekonany, że błędem było traktować wszystkich nie-maoistów na radykalnej scenie politycznej jako wrogów, skoro nie mieli oni szansy zapoznać się z poprawną i twórczą interpretacją marksizmu.

Moim zdaniem większe otwarcie na dyskusję z jak największą liczbą podmiotów, nawet z wrogami, jest jedynym wyjściem, dzięki któremu OCG może uzyskać pozycję na którą zasługuje. Jak już wspomniałem, wiedza o maoizmie wśród ludzi lewicy jest żadna, a w najlepszym wypadku zniekształcona. Dlatego wyjście z ukrycia i izolacji będzie korzystne dla nas, oraz dla naszych potencjalnych dyskutantów, którzy dzięki temu uzupełnią swoją wiedzę o najważniejszym nurcie rewolucyjnym XX wieku, jakim był maoizm. Taka była moja taktyka.

Tak naprawdę przygotowywałem się do pracy nad interkomunalizmem. Wierzyłem w to, że pojawienie się nieznanej na polskiej lewicy idei wywoła dyskusje. Miałem nadzieję, że nowe zdefiniowanie bazy rewolucyjnej, czyli anomalii, wzbudzi zainteresowanie lewicowców i skłoni ich do wejścia z nami w dyskusję.

6. Interkomunalizm

Koncepcja stworzenia rewolucyjnego interkomunalizmu jako polskiej syntezy trzecioświatowego maoizmu już od dawna chodziła mi po głowie. Organizacja Czerwonej Gwardii wykonała trudną do ocenienia pracę zaszczepienia w Polsce maoizmu, dawniej praktycznie nieznanego i bardzo zniekształconego przez kontrrewolucyjną propagandę ZSRR i PRL-u. Dopiero dzięki OCG można mówić o zjawisku maoizmu w Polsce. Jednak ten maoizm także był zniekształcony poprzez dogmatyczne kopiowanie wzorców naszych zagranicznych bratnich organizacji. Przewodniczący Mao przyrównał takie postępowanie do przycinania stóp by pasowały do butów. Taki dogmatyzm przysłonił całkowicie zrozumienie olbrzymiego naukowego przełomu jaki niesie ze sobą trzecioświatowy maoizm. Po tym, jak wybrano mnie na przewodniczącego OCG wiedziałem, że najważniejszym zadaniem jakie przede mną stoi jest przystosowanie trzecioświatowego maoizmu do polskiej rzeczywistości, do rzeczywistości Pierwszego Świata. Dokonanie takiej jego syntezy, która mogłaby zaangażować wszystkich szczerych rewolucjonistów i pozwolić im na dołączenie do wielkiego dzieła rewolucji światowej.

Gdy zabrałem się do uciążliwiej pracy polegającej na analizowaniu naszej rzeczywistości zgodnie z materializmem dialektycznym, okazało się, że nie jest to proste zadanie. Nie sposób było dokonać kilku symbolicznych zmian i propagandowych trików. Należało odwrócić nasze rozumienie marksizmu o 180 stopni. Inspirowałem się w tym zadaniu komunistami, którzy zdołali tego dokonać, którzy wzięli uniwersalne zasady rewolucyjnej nauki i zdołali zastosować je do zastanej przez nich rzeczywistości. Studiowałem nie tylko Przewodniczącego Mao, ale także Abimaela Guzmana, Samorę Machela, Kwame Nkrumaha, Omali Yeshitelę, Ho Chi Minha ale największy wpływ wywarł na mnie Minister Obrony Partii Czarnych Panter Huey P. Newton. On pierwszy użył słów rewolucyjny interkomunalizm na określenie oryginalnej ideologii, którą Pantery rozwinęły na podstawie maoizmu i własnych doświadczeń ruchu czarnego nacjonalizmu. Choć historia udowodniła, że newtonowski rewolucyjny interkomunalizm był w wielu szczegółach po prostu błędny i idealistyczny, idea wydawała mi się warta kontynuacji.

Kolejnym źródłem inspiracji były moje pogłębione źródła nad samą filozofią maoistowską. Chciałem zrozumieć jak marksizm-leninizm zaadaptowany do realiów Chińskiej Rewolucji rozwinął się do nowego etapu rewolucyjnej nauki. Wyszedłem poza genialne prace Przewodniczącego Mao i odkryłem ogrom doświadczeń Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej. Czytając pracę Czerwonej Gwardii i analizując ich doświadczenie zrozumiałem dlaczego maoizm jest w każdym aspekcie lepszy od skostniałego i dogmatycznego marksizmu-leninizmu. Prości ludzie – robotnicy, chłopi i studenci – proletariaccy rewolucjoniści – rozwiązali szereg problemów, których Marks czy Lenin nawet nie zdołali dostrzec. Po przeczytaniu manifestu Sheng-wu-lien stałem się gorącym zwolennikiem idei Komun Ludowych. To w nich upatruję przyszłą formę państwa socjalistycznego, znacznie lepszego niż forma radziecka, czy demokracja ludowa. Ten lewicowy maoizm pozwolił mi wyjść poza nieświadomy kult klasyków uprawiany obecnie przez niemal wszystkich

samozwańczych marksistów. Dzięki niemu spojrzałem też na istotę walki ludów Trzeciego Świata z nowej perspektywy.

Tak oto poszukiwania konkretnej syntezy trzecioświatowego maoizmu doprowadziły do długiej ideologicznej wędrówki, gdzie do rewolucyjnej nauki doszły nowe inspiracje – newtonowski interkomunalizm, walka ludów uciskanych i maoizm Czerwonej Gwardii. Wbrew pozorom ten ogrom doświadczeń pozwolił mi na spojrzenie na samą istotę marksizmu z perspektywy. Marksizm to nie walka o to, by robotnicy mieli wyższe płace. Marksizm to nie walka o przywileje socjalne. Marksizm to nauka która ma na celu zakończenie wszelkiego ucisku. Mając to na uwadze razem z towarzyszami z OCG zacząłem formułować podstawy naszej nowej syntezy.

Po pierwsze krytycznie spojrzeliśmy na historię europejskich doświadczeń marksizmu. Trzecioświatowa perspektywa pozwoliła nam na spojrzenie na początek rozwoju kapitalizmu z perspektywy uciskanych narodów. Okazało się, że tak naprawdę rewolucja socjalistyczna nigdy nie była możliwa w krajach które dzisiaj tworzą Pierwszy Świat. Logiką kapitalizmu od samego początku było powolne poprawianie sytuacji społecznej w tzw. krajach rozwiniętych. Przeczytajmy uważnie dwudziesty czwarty rozdział "Kapitału" Marksa traktujący o akumulacji pierwotnej. Mamy tam opis powstania kapitalizmu jako systemu białej władzy. Białej władzy w kategoriach narodowych i rasowych. Marks opisuje początek rozwoju kapitalizmu – opisuje okrucieństwo Europejczyków, którzy by ustanowić swój nieludzki reżim od samego początku zniewolili, okupowali i wyzyskiwali tą uciszoną część ludzkości. Ten grzech pierworodny kapitalizmu został nazwany przez Marksa „akumulacją pierwotną".

Czym tak naprawdę jest akumulacja pierwotna? Jest tym, co Lenin odkrył na nowo kilka dziesięcioleci później – pasożytniczą naturą kapitalizmu. Kapitalizm powstał by kosztem olbrzymiej większości mieszkańców naszej planety wzbogacić garstkę narodów Europy. Takie są fakty, dostrzeżone, lecz zbagatelizowane przez Marksa. Karol Marks, żyjący w samym centrum pasożytnictwa zachwycony był rozwojem i dynamiką nowego systemu. Dlatego zignorował znaczenie akumulacji pierwotnej, rasistowsko zakładając, że pozaeuropejscy mieszkańcy świata są po prostu zacofani i w swoim czasie „dogonią" cywilizowanych białych. Wysunął szkodliwą tezę o postępowym charakterze kapitalizmu. Kapitalizm był postępowy, ale dla kogo? Dla Europy. Reszta świata cierpiała pod imperialnym butem.

Pasożytnictwo kapitalizmu towarzyszyło mu od samych narodzin. Dzięki niemu powstał. To pasożytnictwo logicznie ciągnęło do podziału zysków – oczywiście nierównego – pomiędzy wszystkich mieszkańców Europy. Lenin zauważył tą tendencję, zauważył że imperialiści przekupywali swoich robotników kosztem superzysków z kolonii. Zauważył powstanie arystokracji pracy. Jednak nie zrobił tego następnego kroku i nie wysunął jedynej logicznej konkluzji która wynikała z tego procesu – główną sprzecznością świata kapitalistycznego nigdy nie była sprzeczność między europejską burżuazją i europejskimi robotnikami, ale sprzeczność pomiędzy garstką narodów uciskających i olbrzymią rzeszą narodów uciskanych. Lenin w jednych z przemówień na II Kongresie Międzynarodówki omawiając

reakcyjność arystokracji pracy, nadmienia, że oczywiste dla niego jest, że zwykły chiński kulis nie zrobi rewolucji. Historia brutalnie pokazała, że ślepa wiara Lenina w europejskiego robotnika była poważnym błędem. Chiński kulis przeprowadził rewolucję. Powiem więcej – chiński kulis przeprowadził najwspanialszą rewolucję w dziejach, doprowadził naród chiński bliżej komunizmu niż dotarł jakikolwiek inny naród. A co w tym czasie robił europejski robotnik? Prostytuował się za garść srebrników u swoich imperialistów i prostytuuje się u nich do dziś. To smutna, ale prawdziwa rzeczywistość, którą musimy zaakceptować. Inaczej nigdy nie zrobimy nawet kroku naprzód.

Jaka jest więc rola białych komunistów, ludzi którzy szczerze są zainteresowani zniszczeniem tego systemu białej władzy jaką jest światowy kapitalizm-imperializm? Nakazem chwili jest porzucenie ekonomicznych żądań europejskich robotników. Zaprzestanie walki z wiatrakami i skupienie się na prawdziwej sprzeczności głównej świata kapitalistycznego – na sprzeczności pomiędzy narodami uciskającymi i uciskanymi, na sprzeczności między Pierwszym a Trzecim Światem. Musimy przestać zajmować się własnym, egoistycznym, europejskim interesem i dołączyć do walki uciskanych narodów świata. Przeciwstawić białej władzy siłę ludów kolorowych. Musimy dołączyć do wspólnoty rewolucyjnych ludów Trzeciego Świata i zacząć walczyć o ich interesy tu, na miejscu. W Polsce, w Stanach Zjednoczonych, w Europie. Głównym zadaniem komunistów europejskich jest porzucenie prymitywnego ekonomizmu i zadowalania „swoich" robotników, którzy są ekonomicznie zainteresowani utrzymaniem systemu imperializmu. Wręcz przeciwnie, musimy przekonać jak największe rzesze pierwszoświatowej ludności do przyłączenia się do antykolonialnej walki narodów świata, do popełnienia rewolucyjnego samobójstwa i związania własnego interesu z interesem prawdziwego proletariatu tego świata. Jest to rewolucyjne samobójstwo w pełnym tego słowa znaczeniu – rewolucyjni interkomunaliści poświęcają własne ego i własne materialne pragnienia dla większego celu. Jestem całkowicie świadomy, że nie będzie to zadanie łatwe, że system imperialistyczny wtłoczył swoim mieszkańcom do głowy prymitywną pogoń za materialnym bogactwem. Z zażenowaniem patrzę na samozwańczych komunistów owładniętych żądzą konsumpcjonizmu.

Jak już wspomniałem, zafascynowała mnie idea czerwonogwardyjskiego maoizmu z okresu Wielkiej Proletariackiej Rewolucji Kulturalnej, maoizmu Komun Ludowych. Według nas jest to najdoskonalsza forma socjalizmu jaką wypracowała rewolucyjna ludzkość. „Komunalizm" w nazwie rewolucyjnego interkomunalizmu da się tłumaczyć nie tylko jako nacisk na wspólnotę w walce ze wszystkimi rewolucjonistami świata, ale także jako nacisk na ideę Komun Ludowych. Moim zdaniem przyszły socjalistyczny świat będzie światem komuny.

Nie jest to także czysto teoretyczna fascynacja. Moim zdaniem rewolucja w Polsce jest możliwa tylko pójściem drogą tworzenia rewolucyjnych baz oporu na terytorium naszego kraju, początkowo słabych, odizolowanych od siebie i mających mały zakres władzy i stopniowym przekształcaniem ich w rewolucyjne komuny. Proces ten, jak i podstawy rewolucyjnego interkomunalizmu zamierzamy opisać w tekście nad którym pracujemy, i który będzie swoistym manifestem ideowo-programowym OCG. Oczywiście pierwszym krokiem będzie zgromadzenie pod sztandarem rewolucyjnego interkomunalizmu jak

najwięcej szczerych rewolucjonistów, którzy byliby zdolni powołać do życia partię interkomunalistyczną. Jednak do tego jeszcze długa i kręta droga.

7. Rewolucyjne samobójstwo

Rewolucyjny interkomunalizm jest filozofią anomalii społecznych? Czym one są? W jednym z tekstów pisałem:

…ludzie zdają sobie sprawę, że w systemie kapitalistycznym nigdy nie będą w stanie żyć, ale droga przed nich obrana także nie prowadzi do pozytywnych konkluzji. Ich życie kończy się z chwilą kiedy się zaczęło. Do tej grupy należą przestępcy, narkomani, anarchiści, idealistyczni rewizjoniści czy faszyści. Wszyscy oni wiedzą, że rzeczywistość nie jest taka, jak być powinna, ale nie mają pojęcia jak ją zmienić. Kończą na marginesie społeczeństwa kapitalistycznego jak nic nie znaczące anomalie, nie mające dla systemu większego znaczenia. Bardzo łatwo można je zutylizować, a w razie potrzeby wykorzystać.

Innym rodzajem anomalii są rewolucjoniści. Są to ludzie, którzy zorientowawszy się, że kapitalistyczna rzeczywistość jest rzeczywistością w której człowiek nie może się zrealizować, natknęli się na rewolucyjną naukę – syntezę doświadczeń podobnych ludzi, którzy zorientowali się, że cykl reprodukcji społeczeństwa klasowego należy przerwać – i tą rewolucyjną naukę zrozumieli. Na progu swojego świadomego życia, wiedząc, że jego istotą jest wolność, wybrali rewolucyjne samobójstwo, poświęcając się w całości najświętszej sprawie rewolucji. Zabili swoje ego, ten kapitalistyczny twór dążący do indywidualnych zachcianek i zrobili krok w kierunku pełnej wolności, tego upragnionego Edenu.

Rewolucyjne samobójstwo nie oznacza, że rewolucjonista staje się fanatykiem, bez szacunku dla życia. Wręcz przeciwnie! To olbrzymie pragnienie godnego życia, olbrzymie pragnienie świata przepełnionego nadzieją i wolnością, sprawia, że dotychczasowa egzystencja w cyklu reprodukcji społeczeństwa klasowego staje się dla nas niemożliwa. Żeby żyć, musimy popełnić rewolucyjne samobójstwo. Człowiek, żeby być wolnym, musi stać się rewolucjonistą.

Rewolucyjne samobójstwo to przyjęcie nowej definicji wolności, - pisze Michał Rakulski – *absolutnie innej niż ta, którą narzuca nam klasa panująca. Anomalia, która odrzuca definicję wolności klasy panującej odrzuca wolność posiadania własności. Wolność, polegającą na tym, że mamy jej tym więcej, im więcej banknotów szeleści nam w kieszeniach czy im więcej samochodów stoi w naszym garażu. Wolność według klasy panującej to bogactwo. A bogactwo – to wolność. Rewolucjonista odrzuca takie postrzeganie sprawy. Rewolucjonista widzi wolność jako walkę o poszerzanie wolności, jako walkę o możliwości, jako walkę o nieustającą rewolucję, o wyzwolenie się z niewoli dogmatów, o zniszczenie w człowieku najpotężniejszej siły, która prowadzi go do zniewolenia – czyli przyzwyczajenia.*

8. Afrykański internacjonalizm

Oficjalną ideologią Organizacji Czerwonej Gwardii stał się rewolucyjny interkomunalizm. Odtąd nasz blog przyjął nazwę *Trzeci Świat – dziennik rewolucyjnego interkomunalizmu*. Co prawda teoria była jeszcze w powijakach ale uznałem, że trzeba dołożyć wszelkich starań by treści interkomunalizmu rozwijały się na oczach czytelników. Była to również doskonała okazja, żeby wyjść do ludzi. 8 lipca 2012 roku zorganizowaliśmy konferencję „Antyimperializm XXI wieku", na której pokrótce wyjaśniliśmy ogólne cele rewolucyjnego interkomunalizmu. Stworzyliśmy też Maoistowski Projekt Dokumentacyjny czyli archiwum tekstów źródłowych od Rewolucji Francuskiej do Nowej Fali Rewolucji.

Nawiązaliśmy też kontakt z Uhuru Solidaryty Movement. Dlaczego tak nas zainspirował yeshitelizm?

W jednym z tekstów pisałem:

Afrykański Internacjonalizm postawił rewolucyjną naukę na głowie. Ma to swoje konsekwencje nie tylko dla Afryki, ale także dla reszty świata w tym dla Polski. Zrozumienie podstaw kapitalizmu, zrozumienie faktu, że opiera się on na eksploatacji Trzeciego Świata, nie na prostym wyzysku robotników przez burżuazję ma swoje znaczenie uniwersalne. Biorąc pod uwagę ustalenia Afrykańskiego Internacjonalizmu z odkryciem dokonanym przez Trzecioświatowy Maoizm musimy d6 dojść do jednoznacznej konkluzji – nie dość, że w Pierwszym Świecie nie ma proletariatu, tj. nie ma potencjalnej bazy rewolucyjnej, to nigdy go nie było. Przed działającymi w Europie, w Polsce rewolucjonistami otwierają się dwie perspektywy. Możemy albo pozostać przy starych dogmatach marksistowskich, obrażając się na rzeczywistość i udając, że stare nauki są aktualne, co doprowadzi nas w prostej mierze do socjalfaszyzmu, narodowego socjalizmu i rzuci nas do tej samej barykady co imperialistów. Każda walka o materialne dobro pierwszoświatowców to walka o jeszcze większy wyzysk Trzeciego Świata, o jeszcze większą niesprawiedliwość, to walka w imieniu wyzyskiwaczy. To jest niestety droga którą kroczą jeszcze polscy lewicowcy chcący nazywać się rewolucjonistami. Jest to droga na manowce.

Z błogosławieństwem Uhuru zorganizowaliśmy Dzień Solidarności z Ludem Afryki. Było to wydarzenie niemające precedensu na polskiej scenie lewicowej. Jednak i to wydarzenie zostało zbojkotowane. Przyjęcie zobowiązania solidarności z ludem Afryki zostało odrzucone.

9. Odejście od marksizmu

Rozwijając teorię rewolucyjnego interkomunalizmu musieliśmy określić swój stosunek do marksizmu. A zatem ocenić marksizm jako pewną całość. Wskazaliśmy wewnętrzne sprzeczności w teorii Marksa, które pokutują do dzisiaj w środowisku lewicowym. Tak zaczęła się moja przygoda z niewiarą w komunizm.

Otóż komunizm jest utopią. Komunizm jest wiarą. Marksizm jest doktryną wiary. Posługując się radykalnym materializmem dialektycznym możemy z całym przekonaniem powiedzieć, że zapowiadany przez Marksa i Engelsa koniec historii nigdy nie nastąpi. Dlatego też fundamentalną kwestią filozofii rewolucyjnego interkomunalizmu jest zagadnienie wolności, jako tego celu, do którego społeczeństwa będą dążyć przez cały okres swojego pobytu na ziemi. Tyle i aż tyle.

Uznaliśmy, że komunizm był ideologią nie tylko utopijną, niemożliwą do zrealizowania, lecz także ideologią, zrodzoną w wyniku walki europejskich robotników z burżuazją imperialistyczną o sprawiedliwy podział dóbr. Dóbr oczywiście zrabowanych z Trzeciego Świata. Komunizm więc od początku był ideologią konsumpcjonizmu, opartego na zasadzie sprawiedliwości, ale sprawiedliwości dla białych, kosztem kolorowych. Komunizm to utopia, marzenie, raj na ziemi dla białych, coś, co miało białej ludzkości zapewnić wieczne trwanie w dobrobycie, konsumpcję na ogromną skalę. To marzenie podnosi ciągle lewica, widząc zarówno socjalizm jak i komunizm jako systemy sprawiedliwej, nieograniczonej konsumpcji.

Doszliśmy ostatecznie do tego, że marksizm się przeżył, a komunizm nie jest wcale celem, do którego chcemy dążyć.

10. Rozwiązanie

Historia Organizacji Czerwonej Gwardii została przerwana. Jak napisałem we wstępie, zwijam sztandary i wyglądam lepszego. Może nadejdzie. W tym czasie zajmę się rewolucyjnym interkomunalizmem. W przeciwieństwie do lewicowców myślę o filozofii serio i nie babram się w bezpłodnych i nic nie wnoszących do rewolucyjnej nauki sporach historycznych.

OCG nie wytrzymała próby czasu. Kiedyś uważałem, że nasza taktyka jest zła, trzeba więc ją zmieniać. Teraz mam inne przeświadczenie: to lewica niedojrzała do Organizacji Czerwonej Gwardii. Jest to środowisko zamknięte, skupione na doraźnych akcjach, które nic nie zmieniają. Aż się chce powtórzyć za Leninem, że bez rewolucyjnej teorii nie ma rewolucyjnej praktyki.

Lewica ma praktykę, nie ma teorii. Taka praktyka skazana jest na klęskę.

Karol Marks uważał, że filozofowie do tej pory opisywali rzeczywistość, idzie jednak o to aby ją zmieniać. Potrzebni są nam filozofowie, którzy na nowo zdefiniują świat. Potrzebni są intelektualiści i działacze, którzy przekują teorię w praktykę. I mam nadzieję, że takiego czasu doczekam. A teraz nikt nie może mi zarzucić, że nic nie robiłem.